

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 71 (872)

ŚRODA DNIA 6 WRZEŚNIA 1933 ROKU

ROK XIII

Śmierć ś.p. dr. Edwarda Cetnarowskiego

Puchar min. Benesza zdobywają po raz drugi lekkoatleci polscy

Liga: Wisła-Cracovia 3:1, Ruch-Legia 4:1, ŁKS-Pogoń 3:1, 22 p.p.-Czarni 4:3, Warta-Garbarnia 4:1

Dwudniowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja, rozegrany w d. 2 i 3-lm września rb. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, przyniósł nam, po zacietej i do ostatniej konkurencji niepewnej co do wyniku walce, zwycięstwo w stosunku 79½:78½ punktu.

Ten jeden punkt przewagi jest bez przesady bezcenny: przyniósł on nietylko laur zwycięstwa, ale zarazem pozwolił pozostawić na rok w Warszawie puchar przechodni p. min. Benesza, o który, po zwycięstwie przez Polskę pucharu p. min. Zaleskiego, toczy się między nami a Czechosłowacją od dwóch lat za żartą walka.

Rzecz jasna, że przy tak wielkiej równości sił zwycięstwo równie dobrze leżało w granicach możliwości drużyny naszych pobratymców słowiańskich. Można by łatwo wyliczyć szereg konkurencji, w których minimalna doza szczęścia czy umiejętności u gości wystarczyłaby, aby puchar min. Benesza pojechał do Pragi. Jakże przecież łatwo Hofman mógł skoczyć o pół centymetra więcej, jak łatwo Engel, nie zabie-

gając toru zdobywał trzecie miejsce w dwustu metrach i mecz w ten sposób wygrywał. Co innego, że zato w innych konkurencjach Czesi zdobyli punkty dość niespodzianie, że wymienimy tylko, sztafetę 4x400 mtr, a przede wszystkim 110 mtr przez płotki.

To też w rezultacie można śmiało zaryzykować twierdzenie, że siły obu stron były tym razem wyjątkowo wyrównane i że mecz warszawski powtórzy za tydzień, mógłby przynieść równie dobrze sukces Polakom jak Czechosłowakom.

Jego cechą charakterystyczną była ponadto sprzeczność wyników osiągniętych na boisku z przewidywaniami papierowym. Tak np. liczyliśmy na pełny sukces w biegach na 800 i 110 mtr przez płotki, gdzie oba pierwsze miejsca zgarnęli nam z przed nas goście, ale bynajmniej nie byliśmy za to pewni sukcesów Fialki na 5 km, czy pary Sikorski-Luckhaus w biegu na 200 mtr.

Widowskowi zawody wypadły zupełnie zadawalająco. Nie było w nich prawie zupełnie zbytecznych dłużyzn, poszczególne



RUSZYLI...
Nasi najlepsi szosowcy jada na start 10-cio dniowego biegu dookoła Polski. Na zdjęciu przejazd przez Plac Zamkowy na tle kolumny Zygmunta.

konkurencje dobrze zaszły się ze sobą, informacja była wystarczająca. Co innego, że zapowiadacz nie powinien zadawać się tylko zapowiedziami startów i podawaniem wyników. Zdaniem naszym w zakresie jego „conferencjerki” leżało również informowanie widzów o tem, że Heljasz rzucił kulą z nadwyróżoną ręką, że Biniakowski zasklebił chwilowo po biegu na 400 mtr, że na 110 mtr przez płotki startuje tylko jeden Komanek, bo Dostał uległ tuż przed wyjazdem do Polski kontuzji, itd. itd.

Kilka słów należy się również publiczności. Przedewszystkiem więc stwierdzić trzeba, że deszczowa i niepewna pogoda nie odstraszyła mimo wszystko w każdym dniu około 2000 przyśległych zwolenników królowej sportu. Co ważniejsze — publiczność ta wniosła ze sobą tyle niekłamnego entuzjazmu, że śmiało można by twier-

dzić, iż w 79½ punktach, wywalczonych przez Polaków, choć ze dwa — trzy trzeba zapisać na conto widzów.

Poziom czysto sportowy zawódów nie był specjalnie wysoki: po biegni i skoczniach stadionu Wojska Polskiego niczego dobrego spodziewać się zresztą nie można. W każdym razie Czesi wykazali nad nami tę przewagę, że pobili dwa swe rekordy przez Klaska w oszczepie i w sztafecie 4x400 mtr, pod czas gdy Polacy w żadnej konkurencji nawet nie zbliżyli się do swych najlepszych wyników.

Jeśli chodzi o ogólny przegląd sił, trzeba też stwierdzić, że goście dysponowali drużyną bardziej od naszej wyrównaną. U nich zawiedli częściowo Engel i Koscał, a u nas beznadziejnie — Kurpessa, płotkarze, oszczepnicy, no sztafeta 4x400.

Pozatem, jak było do przewidzenia, goście wykazali swą hegemonję w szprintach (włącz-

nie ze 110 mtr przez płotki), my zaś pewną przewagę w dystansach średnich, długich i skokach.

Jeżeli chodzi o ilość zdobytych przez reprezentantów obu państw miejsc, to stwierdzić trzeba wyraźną przewagę Czechów na pierwszych miejscach, ale jeszcze wyraźniejszą Polaków na drugich. Punktację komplikuje tutaj podzielenie się punktami w skoku wwyż i o tyczce. Doliczając za skok wwyż obu stronom po ½ pkt. w każdej konkurencji, a w skoku o tyczce Polakom po 1 punkcie za 1, 2 i 3-cie miejsce podczas gdy Czechom po ½ pkt. i 1 cały za czwarte, otrzymamy, że stosunek pierwszych, drugich, trzecich i czwartych miejsc u gości brzmi 9:6:7:6½, a u Polaków 7½:10½:7½:4½.



Dr. Edward Cetnarowski nie żyje!

Jak grom z jasnego nieba spadła wczoraj ta niobowa wiadomość na całą Polskę.

Jeden z najbardziej zasłużonych pionierów sportu polskiego wogóle, a piłkarstwa w szczególności, zasklebił nagle na przedmieściu Wisła — Cracovia i zmarł w dorożce na rękach odwozających go do domu przyjaciół.

Odkładając obszerniejszy nekrolog ś.p. dr. Cetnarowskiego do numeru czwartkowego, dziś chylimy czoła przed śmiertelnymi szczątkami niezapomnianej pamięci działacza, któremu piłkarstwo polskie i ukochany Jego klub Cracovia zawdzięczałw część swych chlubnych sukcesów.

Cześć Jego pełnemu dobroci sercu i kryształowej duszy!



REKORDOWA SZTAFETA
Czechosłowacji na 4 x 400 mtr.: Knenicky, Novotny II, Novotny I i Fiszer pokonała Polaków bez trudu.



ZAMISZ
niespodziewanie urwał nam w skoku wwyż cenny punkt.



8 PUNKTÓW
zdobyli Kucharski (z prawej) i Kuźmicki (z lewej) na jedynym ich przeciwniku w biegu na 1500 mtr. Śluku (w środku).



PIĘKNYM FINIŠEM
zwyciężył Fialka w biegu na 5.000 mtr. Czecha Slezaczka.

Wisła na czele tabeli

po zwycięstwie 3:1 odniesionem nad Cracovią

KRAKÓW, 3.9. — Tel. wł. — Wisła — Cracovia 3:1 (1:1). Bramki dla Wisły Artur 2, Sołtyś i Łyko, dla Cracovii Pajak. Sędzia p. Władysław Kozłowski z Łodzi.

Że byłoby, gdyby zawody te stanowiły dla kapitana związku podstawę do oceny umiejętności poszczególnych kandydatów do reprezentacji. To bowiem, co wczoraj obserwowaliśmy, zawierało mały procent wartościowego futbolu. Tu i owdzie piłka poszła według pewnych prawideł matematyki piłkarskiej, ale obraz ogólny dawał szara przeciętność naszego poziomu ligowego.

Na pytanie, kto lepszy, pada odpowiedź: Wisła. Cracovia miała wprawdzie więcej z gry przed przerwą, miała pozycje korzystne po pauzie, a jednak przeciwnik jej przedstawiał się syntetycznie korzystniej. Odbijała wyższość zespołu czerwononiebieskiego nad przeciwnikiem, który nie umiał się zebrać do kupy, nie potrafił przebiec linia pod bramkę i tutaj strzelić.

Nie mógł zadowolić w Cracovii bramkarz, na którego konto można zapisać pierwszą bramkę, słabszy był niż zwykle Pajak, w pomocy Ziżka i bocni grali również słabiej niż zwykle. Atak, opierał się na dobrych chęciach Malczyka, który starał się porwać swych sąsiadów. Zabiegi jednak nie znajdowały zrozumienia. Jedynie Kubiński od czasu do czasu starał się inicjować pewne akcje, ale też nie zawsze „legalnymi”, bo czasem zbyt ostrymi drogami.

Wisła nie miała również podpo-

ry w bramkarzu, który z początku okazywał wiele tremy, a nie jest bez winy przy utraconej bramce. Lepiej natomiast grali już obrońcy, a szczególnie Pychowski.

Pomoc — jak zwykle — nie zawiodła. Trzech muskietierów i tym razem spełniło swe zadanie, jakkolwiek nie znaczący to, abyśmy nie oglądali ich już w lepszej formie.

Atak żył Arturem, najlepszym graczem na boisku. Piłka młodych chłopaków produkowała pod jego batutą wcale dobre zagrania szczególnie pod koniec.

Drużyny wytypowały w składach: Wisła: Madejski, Pychowski, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I i Jędrzejewski; Feret, Ohtułowicz. Ar-

tur, Sołtyś i Łyko.

Cracovia: Szumiec, Pajak, Dzięgieł, Seichter, Ziżka, Mysiak; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Zembaczynski.

Pierwszy kwadrans mijął na wzajemnym obustronnym badaniu sił. Tu i owdzie powstała sytuacja pod bramkowe. Śliski teren stwarza-

bramkarzom poważne trudności. Szczególnie Madejski podłuje dwukrotnie niebezpiecznie. Zaznacza się lekka przewaga Cracovii.

Nie przeszkadza to jednak, aby Wisła nie uzyskała prowadzenia. W 22-ej minucie Łyko strzela w biegu, wybiegając niepotrzebnie Szumiec rozbija piłkę i odbija ją, a nadbiegający Sołtyś lokuje ją w siatce. Do przerwy gra z lekką przewagą Cracovii, która nie wyszukuje dwóch rzutów wolnych z bezpośredniej bliskości bramki. Dwie minuty przed przerwą Pajak egzekwuje rzut wolny z 40 m. Madejski chwytając piłkę, a nadbiegający Malczyk wtraca go wraz z piłką do bramki.

Po przerwie atak Wisły pracuje skuteczniej. Już w 7 minucie Artur przebiega się ładnie przez obrońców, podjeżdża do wybiegającego bramkarza i strzela obok niego. Cracovia podniecona stara się zrewanżować, jednak atakom brak skuteczności, podczas gdy Wisła w 10 minut później zyskuje trzeci punkt. I tym razem Artur przechodzi przez lewą stronę obrony i niekrym strzałem uzyskuje 3-cią bramkę. Atak Wisły gra coraz lepiej i ma do końca lekką przewagę. Sędzia p. Władysław Kozłowski z Łodzi wcale dobry.

W 30 minucie po przerwie mecz został przerwany. Na boisko wszedł kierownik sekcji Cracovii, p. major Picheta i podał smutną wiadomość, iż przed chwilą zmarł honorowy prezes Cracovii, dr. Edward Cetnarowski. Publiczność uczciła pamięć zasłużonego działacza przez powstanie i minutę milczenia.

W związku ze słynną dezercją Urbana zarząd Ruchu przeprowadził na żądanie Ligi dokładne dochodzenie w tej sprawie, które ustaliło, że Urban wyjechał na niemiecką stronę Śląska jedynie na kilkudniowy urlop bez zamiaru pozostawiania tam na stałe. Po tem jednak samowolnie przedłużył sobie urlop i nie stawiał się na zawody z Pogonią, wobec czego wyjazd jego za często komentować jako ucieczkę. Obecnie Urban przebywa na Śląsku i po odbyciu kary nałożonej przez klub, gracie będzie znowu w Ruchu.

Kalendarz rozgrywek ligowych drugiej grupy ulegnie zmianie, rozgrywki te bowiem muszą być ukończone do 1 listopada, by umożliwić rozegranie gier eliminacyjnych o wejście i spadek z Ligi.

Nachczerwski, lewy łącznik Pogoni z końcem miesiąca odchodzi do wojska. Przydzielił go jeszcze jest niewiadomy. Pogoni czyni starania, by gracz odbywał służbę wojskową w jednym z „wiewiórków”.



TRIUMFATOREM międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych był Fialka, którego po uciążliwym biegu odprowadzają na odpoczynek Niemiec i Nowosielski.



W NOWYCH BARWACH wystąpił już Hiden w Paryżu na meczu Racing Club-Red Star (3:3), nie przypominając jednak swą formą bramkarza „Wunderteamu”.

Ostatni akt Makabiady w Pradze

Doniosłe uchwały kongresu sportu żydowskiego

II-gi Światowy Kongres Makabi rozpoczął swe obrady, zaraz po zakończeniu Igrzysk. Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w wielkiej sali Produktenbörse. Przybyło na nie 105 delegatów reprezentujących 18 państw, oraz Lord Melchett, Lady Erleigh, Nahum Sokolow i przedstawiciele rządu czeskiego oraz państw akredytowanych przy rządzie czeskim.

Kongres zajął m. in. Pacovsky. Na podkreślenie zasługując to, że w przemówieniu inż. Pacovsky, witając przedstawicieli Rządu Polskiego, wspominał o wielkich zasługach jakie położył Rząd Polski przy organizacji sportu żydowskiego w Polsce, a szczególnie o P. U. W. F.-e.

Przemówienia wygłosili także Nahum Sokolow, w imieniu Kongresu Sionistycznego, Lord Melchett i Lady Erleigh. Uroczystość otwarcia Kongresu Makabi zakończył prezes Lelewel. Właściwe obrady Kongresu zaczęły się następnego dnia. Delegacja Polski składająca się z 13 osób pod przewodnictwem prezesa dr. Rozmaryna, odbyła przedtem posiedzenie, na którym uchwalono taktykę.

Główna praca Kongresu odbywała się w komisjach. W komisji permanentnej zasiadali p. p.: dr. Rozmaryn, M. Dickes, R. Wołkow, A. Aleksandrowicz. W komisji sportowej: dr. M. Mine, N. Lehenbaum i G. Nechamkisowna, w statutowej dr. Silberstran i dr. Spira i t. d.

W klasyfikacji najlepszych bokserów Europy Ran zajmuje w swej kategorii miejsce piąte za Hoodem (Anglia), Annetem (Belgia), Ederem (Niemcy) i Tenetem (Francja).

Frank Parker Pijakowski został wice-mistrzem Ameryki w grze podwójnej. W półfinale Parker wraz z Shieldsem pobili Vines, Gledhilla 6:3, 6:4, 3:6, 3:6, 6:2. W finale Lott, Stoeffen którzy wyeliminowali Turnbulla, Qu sta pobili Parkera Shieldsa 11:13, 9:7, 9:7, 6:3.

W związku z odmową WOZPN na gre Ziemian w Warszawie, PZPN zażądał podania motywów tej decyzji.

Najwięcej uwagi oczywiście zwracała na siebie komisja sportowa, gdzie delegaci polscy wystąpili z szeregiem wniosków.

Po zakończeniu prac w komisjach przystapono do przegłosowania zaproponowanych rezolucyj z których najważniejsze mają brzmienie: 1) urządzić drugą Makabiadę na wiosnę w r. 1935, 2) wziąć udział (Palestyna) w Azjatyckiej Olimpiadzie w Delhi oraz w światowym turnieju gimnastycznym w 1934 r. w Budapeszcie. 3) utworzyć Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Palestynie. Należy dodać, iż oprócz 1000 funduszy asygnowanych już przez Lorda Melchetta, Związek Rumuński asygnował 1000 funtów na ten cel, tak, że już w roku bieżącym rozpoczyna się wspólne prace.

4) Zwrócić się do Kongresu Sionistycznego w sprawie pomocy finansowej dla ruchu Makabi.

5) Utworzyć specjalną egzekutywę w Palestynie, której zadaniem będzie przygotowanie II-giej Makabiady.

Po przyjęciu powyższych wniosków wybrano na prezydenta świata tów Makabi dr. Lelewela, który sam owoła dalszych członków egzekutywy.

Należy dodać, iż na Kongresie Makabi, duża rolę odgrywała delegacja Polski, która wystąpieniem swoimi nie dopuszczała do przyjmowania wniosków sprzecznych z zasadami organizacji sportowych, stawiając jako naczelne zadanie: iż Makabi jest organizacją apolityczną, która zrzesza wszystkie organizacje stojące na gruncie sionistycznym.

II-gi Kongres Makabi wykazał, iż ruch Makabi na świecie postępuje dużymi krokami naprzód zdobywając coraz to większe uznanie wszystkich odłamów żydostwa światowego.

Aleksander Aleksandrowicz.

Cochet definitywnie przechodzi na zawodowstwo i już 22-24 września będzie grał wraz z Plaa, Tildenem Barnesem.

Piłkarscy węgierscy startowali we Florencji. Sensacją było zwycięstwo Nemesa na 100 mtr. w czasie 1:01.4 przed Csikiem. Na 400 mtr. Lengyel pobit w czasie 5:18 Sgnoriego.

Czechosłowacja pokonała w meczu treningowym DFC Praga w stosunku 6:4.

Barcelona pobita Budapeszt w meczu piłkarskim w stosunku 3:1.

Beccali przebiegł 800 mtr. w 1:53.2. Będzie on startował na mistrzostwach akademickich świata w Turynie.

potwierdził swą wysoką klasę i zwyciężył pewnie Hejlasza w kuli rzutem 15.63 mtr.

HEJLASZ

na usprawiedliwienie swego słabego wyniku w kuli ma chora rękę, która nie pozwoliła mu na większy wysiłek.

Warszawa - Toruń - Ostrołęka - Grodno

Lipiński (Skoda) liderem Biegu Dookoła Polski. Na 2-em miejscu Olecki, na 3-im Wasilewski

GRODNO, 3.9. Tel. wł. — Nie-dziela zastała wędrowną obóz ko-larzy w Grodnie. To jest — chci-łem powiedzieć w Ostrołęce. Wła-ściwie zaś i najsłuszniej w Augu-ście, bo tam spotkaliśmy odno-śne furmanki i uświadomiliśmy sobie, że w kalendarzu domowym karta jest dziś drukowana na czerwono.

Ruszyliśmy w drogę, nie wiedz-ąc, czy to wtorek czy sobota. Nie sta-nowi to dla nas zresztą żadnej róż-nicy. Każdy dzień jest podobny do poprzedniego, jak dwa talerze. Tak samo trzeba wstać o 7 rano, śniadanie, chłopców koić i zarze-wać do przyszłej walki.

Codziennie zupełnie tak samo trzeba przez godzinę waleć się po podwórzu, beczynnie patrzeć jak monterzy oliw a oski, smarują łańcuchy i przygotowują zapas sum.

Potem idziemy w zatłuszczonych ubraniach przez miasto. Rowery trzeba trzymać za szyje tak się wyrwywają do wyścigu.

Pan burmistrz (w ogólnie zna-nych metropoliach pan prezydent miasta) stoi już na rynku z chora-giewką i macha nią z przejęciem. To se nazywa — start honorowy.

Tam, gdzie się kończy „kocie łyb”, zaczyna taniec na ostrym jak raszpa szablurze grzmi straszak. Pięć stonerów rozpoczyna bieg. Promienie wskazówki kraja coraz szybciej i szybciej, aż wreszcie sznurzych kół rowerowych stała się niewidoczna i rama skrzydlatego zawodnika unosi się w powietrzu. Wtemczas zaczyna się dzień rzeczy nieprzewidywanych. Na równi-ach mazowieckich, na wybojach podwarszawskich, w wąskich szpa-lerach lip na Pomorzu i na wzór-zach Augustowa za każdym ra-zem los wymyka się z szablono-nych form i stwarza nam wido-wisko niezwykłej piękności.

Wielkimi aktorami okazali się zawodnicy. Bez prób, bez przygo-towania i bez reżyserii dawali so-bie radę w sposób naprawdę nie-zrównany. Codziennie z siedzio-wskiego auta obserwowaliśmy nie-zliczone sytuacje, z których żadna nie była podobna do poprzedniej i żadna nie powtórzy się już ani razu.

Pośw.emy choćby chwile uwa-zi karierze Stefanańskiego w trze-cim biegu dookoła Polski. Wielo-krotny mistrz Polski i zwycięzca Tour de Pologne startuje bez tre-nunku. Ciężka praca zawodowa w ślusarskim warsztacie pochłania mu wszystkie wolne chwile. Mło-da żona sprzeciwia się treningom i wyjazdom. Do tego dochodzi dłu-gotrwała niedyspozycja fizyczna i bóle głowy. Wszystko przemawia za wycofaniem się z wyścigu. Raz szanować, raz odczuć!

Ale Stefaniński nie chce ustapć tytułu króla szosy. Forma przyjąć może w czasie biegu, może się uda mu rozkrecić i wszystko pójdzie jak z płatka. Nie jest przecież jesz-cze stary, ma 27 lat, nie odda do-browolnie nagrody Prezydenta.

Stefaniński stał na Dynasach z kra-gielmi rumiejącymi na wpadkach po łęczkach. Lekarz powiedziałaby: wyproki. Sportowcy nie widzą nic. O Stefanińskim mówią tylko: cięż-ko deptać.

Trzyma się czołowej kolumny. Od czasu do czasu próbuje zarwać sznurki, żeby sorawdzić siły, od czasu do czasu komenderuje za-wieszenie broni na czas śniadania. Na niego patrzy wszyscy, nikt mu się nie waży przeciwstawić.

Wtem guma. Stefaniński klęka na przydrożnym bankiecie, do pomo-cy zostaje przy nim Brymas. Czo-lówka pedzi na złamanie karku. Obaj zawodnicy Amatorskiego KS momentalnie została odcięci od zwycięstwa.

Rozpoczyna się żmudne dogania-nie. Ciężko jest dochodzić umyka-jącego czołowku. Jeszcze ciężiej jest śnać, nie posiadając sił. Stefaniński przelewa się na obie strony rowe-

ru. Stała na pedałach, naciska je ciężarem całego ciała.

Auto siedziowskie mruży jedno-myslnie: ciężko deptać.

Bezradnie walce kończy szla-ban. Przejazd kolejowy zamyka się akurat dla Stefanińskiego. Dłu-gie wagony ciężarowe i cysterny naftowe skaczą po pokładach sta-ecznie i miarowo. Nie śpiesza się, ale Stefanińskiemu się spieszy.

Na miłość boską, panie maszyni-śto, nie możecie przedzielić jechać. Przecież nawet beczenna wartość transportu nie okupi obrażeń mi-strza Polski.

Kiedy 70 wagonów minelo szose Stefaniński był już pokonany i jechał dalej słabo i bez seica. W Toruniu

zanotowano 25 miejsce. Następne-go ranka Stefaniński wygląda jeszcze bielej. Rumieniec jest jeszcze ży-wszy. Pytam się o zdrowie.

— Zdrow jestem, dobrze się czu-je, przecież zawsze tak samo wy-gładałem.

Na 30 km. łanie go deszcz. Leje trzy godziny bez przerwy. Zimny wiatr czepli się pierś, chwytają za twarz. Stefaniński idzie dalej. Co-raz to któryś zawodnik znika z szo-sy i chowa się do zajazdu. Ogrza-ć się, wypić herbaty, a później dalej. Ciężka Stefanińskiego z sobą, nie zgadza się, odmawia, musi nadro-bić 48 minut na Wasilewskim, a wiadomo przecież, że deszcz, wiatr i błoto to sprzymierzeńcy

Stefanińskiego. Czuje się wśród nich najlepiej.

Jedzie więc i depta ciężko. Zbliżamy się, proszę państwa, do zakończenia tragedii. Przywo-żę z sobą ciężarowe auto. Z hukiem i grzmiotem wal. trzeszacy się skład narzedziowy do Ostrołęki. Pusz traca nagle kierownicę. Widziałeś rower w kartoflach? Podbiegała.

Do roweru przywieszony jest Ste-faniński. Kurczowo trzyma kierow-nik, ciemna twarz w czarnej zie-mi, nozi pokrzące rozrzucone, sam bez czucia i przytomności.

Lekarz go wytrzeźwił. Nie moż-na się być, dowiedzieć, jaka była przyczyna katastrofy. Nie pamię-ta, a może nie chciał powiedzieć.

Siedział na ławie podskakującej ciężarówce i liczył mijane stopy telegraficzne. Na każdym z nich wi-siała depesza do gazet: „Stefani-ński zwycięzca II Tour de Pologne i 4-ro krotny mistrz Polski jest ab-solutnie bez formy”.

Pr przejechaniu tych kilometrów zrezygnował z dalszej jazdy.

To jest jeden fragment wiel-kiego filmu, w którym radość i u-niesienia przeplatane są heroizmem i ofiarnością, tragedia i nieszczę-ściem.

Ne sa to bynajmniej zbyt wiel-kie słowa. Zapytajcie Korsaka-Zaleskiego, zapytajcie Kielbasy i Radkego ileby lat życia dali za od-wrócenie smutnej karty. Dziś nie-ma ich już w wyścigu. Nasz fawo-ryt Michałak przegrał bieg n m ru-szono ze startu. Lekarz pokonał nie-perswazja. Ze słabymi płucami nie warto żartować. Hadrys, dzielny, emigrant z Francji przez dwa eta-py włókł się na szarym koniu le-dwie dźwigając ciężką maszynę pod sobą i bandażując coraz sil-niej opuchnięte wskutek wstrzą-sów na wybojach rece. Inaczej je-dz, się na betonie w Paryżu. W trzecim etapie Hadrys wsiadł do sanitarki, ale na noclegu odgrażał się, że dalej startować będzie w konkurencji etapowej.

Ze znanych asów pozostał tylko Olecki. Trzyma się doskonale, sam jeden wojuje z całą młodą gwardią. W tabeli wyników trzech etapów widać wyraźnie jak najmłodsza generacja kolarzy wypiera konser-wowanych bohaterów z pierw-szych pozycji.

Na pierwszym miejscu idzie obec-nie Lipiński, zawodnik, który de-biutował w biegu okrężnym w 1929 r. i uszczknął nawet listek wawrzynu, mianowicie zwycięst-wa Wielu — Katowice, a potem wy-czerpany wycofał się z wyścigu. Dziś jest dwa razy težszym i sil-niejszym chłopcem. Rozrostł się naschnął. Przypuszczalnie zdola stawiać opór nacierającemu Ole-ciemu i prawdopodobnie wytrzy-ma tempo olbrzymiej orby.

Na najważniejszego konkuren-ta Oleckiego urasta jednak naszym zdaniem Wasilewski. Dwukrotny dotychczasowy zwycięzca eta-powy, Walka o pierwsze miejsce ro-zegrać się winna między tymi dwo-ma zawodnikami. Nieopanowaniu Oleckiego przeciwstawia Was-ilewski ambicję, upór i regularne tempo.

Rewelacja wyścigu jest młody. Zieliński z fabryki karabinów ma-szynowych w Warszawie. Niezna-ny ten kolarz startuje dla otrzy-mania wielkiej premii — dla zdo-bycia posady. W walce o taką na-grodę Zieliński wykazał pierwszo-rzędne walory długodystansowca. Na tej chwile kończyć trzeba przegląd kandydatów do zwycie-stwa. Ani „dekrujący się” Kolodzie-jczyk, ani szybki, lecz drobny Ko-nopczyński, ani nieszczeniwi jad-acy, choć niewatpliwie uzdolnio-ny „Igo” nie mogą marzyć o zdo-bywciu pierwszego miejsca w nor-malnych warunkach.

Módlcie się teraz o pogodę dla kolarzy i czekajcie wiadomości z następnego etapu.

erd.

Jan Erdman.

Historia trzech etapów

Toruń, 1 września.

Metę pierwszego etapu III Biegu Dookoła Polski wyznaczono w To-runiu ze względu na 700-letni jubi-leusz siedzib miasta. Motywy tej decyzji są zupełnie przekony-wujące.

Natomiast niewyjaśnionem po-zostaje dlaczego do czarnej bryli ratusza, wspaniałego zabytku śred-nio-wiecznej architektury krzyżac-kiej, zdać mieliśmy najgorszą drogą, jaką łączy Warszawę z To-runiem.

Trasę wyznaczono przez Płońsk-Sierpc i Lipno (219 km.), pozosta-wiając na uboczu ludny i gładki szlak wrocławski. Wyrok organi-zatorów zemścił się dotkliwie na nich samych: do godz. 10-jej w nocy pracowała na szosie komisja sedziowska i przy świetle latarni ulicznej wciągała na listę marude-rów. Zła droga i silny wiatr w o-czy rozrucił zawodników na o-bryzmie przestrzeni i wpłynął na ogólne osłabienie tempa, które cy-frowo prezentuje się niżej w sze-l'ego poziomu (249 km. na godzina).

Powolna była zwłaszcza pierw-sza część etapu. Widać było, że dystans przytłacza zawodników, boją się oczekujących ich kilometrów, nie chcą przedwcześnie eks-pansować sił. Jeżeli tak rozkład sił leży w planie taktycznym przy-wódców (bo plan taktyczny posiada maksimum 10-ciu zawodników) — to do czego cągu oczekiwać i rzeba z napiętą uwagą. A'e twórcy tej rozważnej taktyki zapomnieli o najważniejszym doświadczeniu wszystkich tego rodzaju imprez: nadwyżkę czasu wyrobć można tylko w okresie początkowym. Szczegółowa uwaga zdobyć może teraz pół godziny zysku; w ósmym etapie nie znajdziemy już kolarza, który byłby w stanie rozwinąć ta-kie tempo.

Dlatego też taktyka jazdy syste-matycznej, taktyka spóźniającego się zegarka, tak niezgodna z tempe-ramentem naszych szosowców wy-daje się być niesłusznie przyjęta przez całą kolumnę i szczerze na-rzucona przez autorytet kłórogo kunktorata.

Zabrakło M'cha'aka. Ten n'e dał by się wykiwać. Wiedziałby k'edy należy ruszyć na Toruń całym ga-zem... Ale M'cha'ak został uwie-zo-ny rozkazem lekarza, który w

przeddzień startu wyszukał w mł-dym organizmie ślady zadawnio-nej grypy.

Zabrakło również Stefanińsk'ego. Właściwie czterokrotny mistrz Po-lski wziął udział w wyścigu, ale "dzie mu n'espóro i wygląda na to, że zwycięzca poprzedniego Tour de Pologne jest a'bo przemęczony, a'bo niedotrenowany. Ta druga możliwość musiałaby w konsekw-encji sprowadzić znaczne polep-

OSTROŁĘKA, 3.9. — Tel. wł. — Dru-gi etap biegu dookoła Polski, Toruń-Ostrołęka, był etapem najdłuższym (248 km.) i najcięższym. Przez trzy go-dziny jazdy wzdłuż granicy Prus Wschodnich lał ohydny, jesienny deszcz, który obrzydził dalszą drogę 8 kolarzom: Brymasowi, Kamińskiemu, Narożnemu, Radkemu, Jednaszewskie-mu, Malczewskiemu, Cieniewskiemu i Dąbrowskiemu. W rowie znalazło on'e przytomnego Stefanińskiego, a de-siatkę niechówców uzupełnił Korsak Za-leski, który pomimo ostrej kontuzji, do-wiódł się do Ostrołęki, by następnego ranka skonstatować z rozpazką abso-lutną niezdolność do dalszej walki. Spuchnięta dłoń nie mogła utrzymać kierownika.

Odrzuć po starcie w Toruniu Konopczyński uciekł n'euważnie czołowkę i poprowadził wyścig i o minutę przed-wszystkimi. Na nieszczęście z zawo-dnika warszawskiego, stracił on orien-tację w sieci pomorskich dróg i wybrał n'ewłaściwą szosę, skracając sobe drogę do Brodnicy o 5 km.

Komisja sędziowska potraktowała przekroczenie regulaminu bardzo li-beralnie, dodając Konopczyńskiemu 10 minut 10 sekund (odpowieda to dystan-sowi 5 kilometrów) od uzyskanego cza-su.

Operacja ta przesunęła Konopczyń-skiego na drugie miejsce w klasyfika-cji etapowej. Zwycęstwo przypadło Lipińskiemu (przybył drugi do mety), który dokonywał cudów, urwijając wszystkich z kółka. Piękny finisz na-grodzony został brawami całej Ostro-łęki.

Wynik: techniczne drugiego etapu Toruń — Ostrołęka: 1) Lipiński (Skoda) 9:08.00, 2) Konopczyński (Swit) 9:12.08, 3) Olecki (Legia) 9:19.50, 4) Korwin Piotrowski (WTC) 9:21.39, 5) Zieliński (Orkan) 9:21.45, 6) Kolodziejczyk (Resursa, Łódź) 9:21.46, 7) „Igo” (WTC) 9:37.39, 8) Zagórski (Jur) 9:37.40, 9) Kosior (Jur) 9:37.41, 10) Wasilewski (Swit) 9:40.23, 25) Korsak Zaleski (WTC) 10:38.31, 4.

GRODNO, 3.8. — Tel. wł. — Trzeci etap Ostrołęka — Augustów — Grodno (202 km), rozegrany został między

szesn'e lokaty w dalszym ciągu Biegu. Na pierwszym etapie Stefaniński stracił 48 minut. Odrobić taki han-dicap w catości nie da się już na-wetno.

To samo dotyczy Kielbasy, któ-ry też pokrzębał swe szanse na zwycięstwo. Nie charakteryzuje go wprawdzie mozolne i pracowite deptanie, nie wyeliminowała go n'euważność lub brak sił, lecz głupi palec Losu. Palcem tym

partnerami w sposób bardzo typowy. Już za Łomżą utworzyła się czołowa grupa, złożona z tuzina zawodników. Na pagórkach pod Grajewem i Augu-stowem redukowano stopniowo imai-rów do zwycięstwa, aż zostało ich ty-ko czterech: Wasilewski, Lipiński, Ko-nopczyński i Kolodziejczyk.

Na tych wzgórzach odkrył swą słabą stronę Olecki, który stracił w fa-łstym terenie całe 10 minut. Szaleńczy zryw na końcowych kilometrach po-zwolił mu odrobić prawie całkowicie te straty. Już na przedmieściu Grodna spada mu jednak łańcuch i ten wypa-dek decyduje o losach równej walki.

Wasilewski, wiechał do Grodna jak zdecydowany zwycięzca, Lipiński spó-znił się na metę o minutę, Konopczyński i Kolodziejczyk musieli złożyć broń przed tą parą na 18-tych kilome-trach przed Grodnem. Na finiszu Ko-lodziejczyk wyraźnie oszczędzał partne-ra i pozwolił Konopczyńskiemu wyjść na pierwsze miejsce bez walki. Mię-dzy nimi panuje milcząca umowa. Za-prowadzenie na trasie Kolodziejczyk oddaje współzawodnikowi pierwszeń-stwo o kolo na finiszu.

W sposobie rozgrywania wyścigów Kolodziejczyk nie zmienił się ani na Jo-tę od 1929 r. W dalszym ciągu łączy cechy impotentu taktycznego i wysm'e-ńtej maszyny, przypieczonej do obco-go kółka. Z takiego zawodnika nie mo-że urosnąć zwycięzca biegu dookoła Polski.

Wyniki techniczne trzeciego etapu Ostrołęka — Grodno: 1) Wasilewski (Swit) 7:29.20, 2) Lipiński (Skoda) 7:29.59, 3) Olecki (Legia) 7:31.23, 4) Konopczyński (Swit) 7:31.58, 5) Kolodziejczyk (Resursa, Łódź) o kolo, 6) Zagórski (Jur) 7:34.32, 7) Zieliński (Orkan) 7:41.01, 8) Jadacy poza konkursem Cieniewski (WTC) 7:41.36, 9) Kosior (Jur) 7:43.09, 10) Czarnomóg 7:43.29.

W klasyfikacji ogólnej wyścigu, pierwsze miejsce zajmuje w dalszym ciągu Lipiński (Skoda) 25:31.41. Na drugie miejsce wysunął się Olecki (Le-gia) 25:44.28, 3) Zieliński (Orkan) 25:50.31, 4) Wasilewski (Swit) 26:09.08, 6) Kolodziejczyk (Resursa, Łódź) 26:14.30.

— Hey! Mr. Walker, ty zaraz przyjdzie pański champion! Niech pan go trzyma!

Lewą poderwał Flynna w górę i prawą przerzucił go przez linę, wprost na oniemiałego z wra-żenia dziennikarza.

Lepszy „kawał” zrobił Sam Langfort innemu swemu przeciwnikowi, murzynowi Billowi Tate. „Boston Tar Baby” potrzebował nagle pieniędzy i dlatego zgodził się na walkę, która poza tem nie miała dla niego żadnego zna-czenia. Ale Tate inaczej patrzył na tę sprawę. Wykombinował sobie, że skoro Langfort podpisał z nim kontrakt, uważa go za zawodnika równej klasy i bierze

go poważnie w rachubę. Zdaniem swoim podzielił się Bill Tate z dziennikarzami i oświadczył im, iż dołoży starań, aby Sam popa-mietiał długo to spotkanie.

Dowiedziawszy się o tem, Langfort wszedł na ring ze sznur-kiem w ręku, z uśmiechem obej-rzał starannie i z bliska swego przeciwnika, a następnie zmie-rzył go sznurkiem. Potem zaczął obchodzić ring dokoła, szukając odpowiedniego miejsca. Gdy je znalazł, odłożył miarę i wyrzu-cił sznurkę.

— Podobno ci się to miejsce, Bill? — zarządnął speszzonego ry-wala. — Myślę, że tu ci będzie najwygodniej!

Maturyczne i dokształcające kursy „WIEDZA”

Kraków, ul. Studencka 14 I p. przygotowujące na ustnych lekacjach zbiorowych, oraz w drodze korespon-dencji, za pomocą świeżo opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów, przynioma wpisy na nowy rok szkolny 1933-4 na:

1. Kurs maturyczny gimn. wszystkich typów.
- 1a. Kurs maturyczny półroczny.
2. Kurs średni: 5-1a i 6-1a kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie 4-1a kl. gimn.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co mie-siac, oprócz całkowitego materiału naukowego tematy z 6-10 głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowa kolokwja (egzamin) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Na kursach „WIEDZA” wykładała najsławniejsze sity fachowe kra-kowskich państwowych szkół średnich. Ważne dla wysłuchanych P. P. Podoliceńców, starających się o pasody w państwowym służbie cywilnej.

Walka przeciągnęła się kilka rund. Sam lawirował tak długo, dopóki nie doprowadził Tate'a dokładnie na oznaczone miejsce i nie rozłożył go tam jednym po-jętnym uderzeniem!

Po meczu, nagabywany przez dziennikarzy, Bill Tate nie chciał już udzielić żadnego wywiadu...

Na zakończenie opowieści jesz-cze przygodę Victora Mc. La-glena, którego znanie wszyscy z licznych filmów. Szpieg rosyjski z „X 27” i niezapomniany kapi-tan Flagg ze „Świata w płomieniach”, próbował najrozmań-szych zajęć i w młodości swej był zawodowym pięściarzem i to dobrej klasy. Walczył m. in. 6 rund no decision z Jackiem John-sonem, a projektowany był także jego mecz z Fitzsimmonsem.

W roku 1908, opiekun Vica, B'ddy Bishop, doprowadził swe-go chłopca do spotkania z mi-strzem marynarki amerykańskiej Philem Schlossbergiem, znanym dziś menagerem nowojorskim.

Pierwsza runda była zupełnie równa, w drugiej przeważał nie-co Schlossberg, zato trzecie i czwarte starcie wygrał wysoko Mc. Laglen i jego zwycięstwo w tem 6-rundowym spotkaniu było niewatpliwie.

W przerwie, Bishop krzyknął do jednego z sekundantów, aby podał Vicowi wody. Rozentuzja-mowany walką chłopak podał butelkę z wodą tą samą ręką, w której trzymał butelkę z amon-jakiem. Mc. Laglen pomylił się i, jak niemowle do pierśi, przy-piął się do butelki z amonjakiem. Pociągnął duży łaust, zachły-snął się, przeknął i zleciał ze stołka na podłogę z rakautowa-ny bez ciosu!

Niedawno, spotkawszy swego menagera po 20 przeszło latach niewiedzenia, Mc. Laglen, śmiejąc się serdecznie, przypominał mu jeszcze ów niefortunny swój wy-stęp.

Mc. Laglen zarzucał boks już od wielu lat i obecnie jest sław-nym gwiazdorem filmowym. Jem Mace, Fitzsimmons i Battling Siki umarli, a inni świetni pięściar-ze, o których tu pisałem jeśli żyją i zjawiają się na wieczorach pięściarskich, to przeważnie już nie jako aktorzy, a tylko jako wi-dzowie. W opowiadaniach tych widzieliście ich znów w czynnej służbie. Przypomnieli się Wam raz jeszcze, przeciągając w we-sołej paradyzacji fantazji i hu-moru.

KONIEC

Al. „a” 574

Wesoła parada

Wrócimy teraz znów do czah-nego Sama Langforta, o którym pisałem już na samym począt-ku. Miał on duże poczucie hu-moru, a potężne pięści pozwala-ły mu przeprowadzać jego „ka-wały” z nadzwyczajną dokład-nością.

W swoim czasie spotkał się on w Cheyenne z innym murzy-nem, Natem Dewey, a ponieważ już nazajutrz miał drugi mecz, na wybrzeżu Pacyfiku, musiał pa-miętać o tem, aby zdążyć na o-statni pociąg, odchodzący o go-dzinie 22.30.

Przechodząc przez ubieralnię na ring, powiedział sam do swe-go ówczesnego menagera Wo-odmana:

— Mr. Woodman, niech się pan szukuje! Jedna runda i idzie my!

Istotnie po dwóch uderzeniach Langforta był koniec! K'edy se-kundanci odnieśli Dewey'a do no-rożnika i gdy po dłuższej chwili odzyskał on przytomność, wi-dząc stojącego przy sobie sędzie-go, zawołał:

— Jestem gotów!

— Gotów? Już jest przecie po walce, boy!

— Jakto po walce? — biedak wytrzeszczył oczy. — Ja jesz-cze n'e startowałem!...

W roku 1910 Langfort zmie-rzył się w Los Angeles z Fire-man Jimem Flynn'em i po 10 run-dach walkę ogłoszono za nieroz-strzygniętą. Opinia publiczna w większości wypowiedziała się za Samem, ale nie brak też było zwolenników Flynn'a. Jed-nym z nich i to bodaj najgorę-tszym, był niejaki Walker, spra-wozdawca sportowy pewnej z miejscowych gazet. W obser-nym artykule wywodził on, że decyzja była mylna, że wygrał Flynn i że mecz rewanżowy po-twierdzi niewatpliwie słusność jego sądu.

Langfort bardzo chętnie zgo-dził się na powtórne spotkanie i odbyło się ono niebawem.

Zamroczywszy przeciwnika gradem ciosów, sam przyparł go do sznurów w miejscu, gdzie sie-dział Walker i krzyknął:

Liga piłki wodnej zamyka sezon

EKS bezkonkurencyjnym mistrzem, AZS - wieczny drugi

E. K. S. jest mistrzem Polski, AZS. wicemistrzem. Hakoah, który w całym rozgrywkach, mimo ładnej zawsze otyczynie gry, zdołał tylko jeden punkt na 16 możliwych, i to dopiero w ostatnim meczu sezonu, nie jest przypadkowym outsiderem ligi i spada do klasy A zastępując.

AZS. warszawski od r. 1925, t. j. od początku rozgrywek water-poloowych o mistrzostwo Polski, zawsze dokładał wszelkich wysiłków, aby zdobyć mistrzostwo, i nigdy go nie zdobył, zawsze jednak trzymał się na drugim miejscu. Wicemistrzostwo oddał tylko w r. 1926 Cracovii i w roku 1932 EKS-owi. Dotąd nie puszczał na tron mistrzowski AZS-u krakowskiego Makabi (dawniej występującego jako „Jutrzenka”). Dziś, gdy Makabi upadła, zajął jej miejsce EKS. nie wypuszczając tu akademików czekających oddawać w kolekcję na spadek po drużynie krakowskiej.

EKS. wygrał również zastępnie, jak zastępnie Hakoah był ostatnim. Nie jest przypadkiem ani zdobył 14 punktów na 16 możliwych, ani wspomniany stosunek bramek 43:5. Przypadkiem raczej jest jedyna przegrana 3:2 z Cracovią, przypadkiem tambar-dziej dziwnym, że zdarzyła się ta porażka nie z wicemistrzem, lecz z drużyną przedostatnią w tabeli.

Te dwa fakty — utrata jedynych punktów przez mistrza z przedostatnim klubem, jak i zdoby-

cie jednego punktu przez Hakoah z wicemistrzem Polski — są dowodem wyrównania klasy. Drugim dowodem wyrównania klasy są wyniki cyfrowe. Po 6 i 7 do zera wygrał tylko EKS. W spotkaniach wszystkich pozostałych drużyn najwyższa różnica bramek wynosiła 4.

WILNO. 3.9. — Tel. wł. — W Wilnie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Wilna. Udział w nim biorą trzej gracze z Łotwy, którzy przegrali w eliminacjach. Na kortach widzimy szereg rakiet z Warszawy i Białegostoku z Neumanówną i Majewskim na czele. W finale gry pan Neumanowa zdobyła mistrzostwo bijąc Grochowicką 6:2, 6:3. Do finału gry pojedynczej panów zakwalifikowali się Majewski po zwycięstwie nad Altnisem (Łotwa) 6:1, 6:4 i Grochowicki (AZS) bijąc Matenzyńskiego 6:4, 4:6, 6:3. Zakończenie turnieju w niedzielę.

Skutkiem świetnej dyspozycji strzałowej napadu EKS-u jest to, że oprócz zwycięzców, jeden tylko

AZS. może się pochwalić dodatnim stosunkiem bramek i to dość miernym.

	E K S	A Z S	Makabi	Cracovia	Hakoah	Punkty	Stosunek bramek
E. K. S.	■	4:0	7:0	7:2	7:0	14	2
A. Z. S.	0:4	■	3:1	4:0	3:0	11	5
	0:6	0:6	2:0	2:0	2:2		
Makabi	0:7	1:3	■	3:2	4:2	8	8
	0:3	0:2	0:3	3:0	3:2		
Cracovia	2:7	0:4	2:3	■	6:2	6	0
	3:2	0:2	0:3	3:0	3:0		
Hakoah	0:7	0:3	2:4	2:6	■	1	15
	0:7	2:2	2:3	0:3			

Rozgrywki o wejście do ligi, w przeciwnieństwie do gier grupy mistrzowskiej, odbyły się bez jednego walk-over'u, miały, niestety, zakończyć papierowe.

Aczkolwiek zakończenie rozgrywek było papierowe, jednak nie ulega wątpliwości, iż weszła do ligi drużyna najbardziej do tego

WILNO. 3.9. — Tel. wł. — Dziesięciodobą o mistrzostwo Wilna wygrał Wieczorek ustanawiając nowy rekord okręgu wileńskiego sumą 7040, 65 punktów przed Molickim 100 m. 11.6, 110 pólki 15.6, wdał 6.52, kula 11.22, oszczep 52.45, dysk 37.88, wwyż 120.1, tyczka 340, 400 m. 56, 1500 m. 4:59.6, 5000 m. 22:10.6, 10000 m. 48:10.6, 15000 m. 1:12:10.6, 20000 m. 1:38:10.6, 25000 m. 2:04:10.6, 30000 m. 2:30:10.6, 35000 m. 2:56:10.6, 40000 m. 3:22:10.6, 45000 m. 3:48:10.6, 50000 m. 4:14:10.6, 55000 m. 4:40:10.6, 60000 m. 5:06:10.6, 65000 m. 5:32:10.6, 70000 m. 5:58:10.6, 75000 m. 6:24:10.6, 80000 m. 6:50:10.6, 85000 m. 7:16:10.6, 90000 m. 7:42:10.6, 95000 m. 8:08:10.6, 100000 m. 8:34:10.6, 105000 m. 9:00:10.6, 110000 m. 9:26:10.6, 115000 m. 9:52:10.6, 120000 m. 10:18:10.6, 125000 m. 10:44:10.6, 130000 m. 11:10:10.6, 135000 m. 11:36:10.6, 140000 m. 12:02:10.6, 145000 m. 12:28:10.6, 150000 m. 12:54:10.6, 155000 m. 13:20:10.6, 160000 m. 13:46:10.6, 165000 m. 14:12:10.6, 170000 m. 14:38:10.6, 175000 m. 15:04:10.6, 180000 m. 15:30:10.6, 185000 m. 15:56:10.6, 190000 m. 16:22:10.6, 195000 m. 16:48:10.6, 200000 m. 17:14:10.6, 205000 m. 17:40:10.6, 210000 m. 18:06:10.6, 215000 m. 18:32:10.6, 220000 m. 18:58:10.6, 225000 m. 19:24:10.6, 230000 m. 19:50:10.6, 235000 m. 20:16:10.6, 240000 m. 20:42:10.6, 245000 m. 21:08:10.6, 250000 m. 21:34:10.6, 255000 m. 22:00:10.6, 260000 m. 22:26:10.6, 265000 m. 22:52:10.6, 270000 m. 23:18:10.6, 275000 m. 23:44:10.6, 280000 m. 24:10:10.6, 285000 m. 24:36:10.6, 290000 m. 25:02:10.6, 295000 m. 25:28:10.6, 300000 m. 25:54:10.6, 305000 m. 26:20:10.6, 310000 m. 26:46:10.6, 315000 m. 27:12:10.6, 320000 m. 27:38:10.6, 325000 m. 28:04:10.6, 330000 m. 28:30:10.6, 335000 m. 28:56:10.6, 340000 m. 29:22:10.6, 345000 m. 29:48:10.6, 350000 m. 30:14:10.6, 355000 m. 30:40:10.6, 360000 m. 31:06:10.6, 365000 m. 31:32:10.6, 370000 m. 31:58:10.6, 375000 m. 32:24:10.6, 380000 m. 32:50:10.6, 385000 m. 33:16:10.6, 390000 m. 33:42:10.6, 395000 m. 34:08:10.6, 400000 m. 34:34:10.6, 405000 m. 35:00:10.6, 410000 m. 35:26:10.6, 415000 m. 35:52:10.6, 420000 m. 36:18:10.6, 425000 m. 36:44:10.6, 430000 m. 37:10:10.6, 435000 m. 37:36:10.6, 440000 m. 38:02:10.6, 445000 m. 38:28:10.6, 450000 m. 38:54:10.6, 455000 m. 39:20:10.6, 460000 m. 39:46:10.6, 465000 m. 40:12:10.6, 470000 m. 40:38:10.6, 475000 m. 41:04:10.6, 480000 m. 41:30:10.6, 485000 m. 41:56:10.6, 490000 m. 42:22:10.6, 495000 m. 42:48:10.6, 500000 m. 43:14:10.6, 505000 m. 43:40:10.6, 510000 m. 44:06:10.6, 515000 m. 44:32:10.6, 520000 m. 44:58:10.6, 525000 m. 45:24:10.6, 530000 m. 45:50:10.6, 535000 m. 46:16:10.6, 540000 m. 46:42:10.6, 545000 m. 47:08:10.6, 550000 m. 47:34:10.6, 555000 m. 48:00:10.6, 560000 m. 48:26:10.6, 565000 m. 48:52:10.6, 570000 m. 49:18:10.6, 575000 m. 49:44:10.6, 580000 m. 50:10:10.6, 585000 m. 50:36:10.6, 590000 m. 51:02:10.6, 595000 m. 51:28:10.6, 600000 m. 51:54:10.6, 605000 m. 52:20:10.6, 610000 m. 52:46:10.6, 615000 m. 53:12:10.6, 620000 m. 53:38:10.6, 625000 m. 54:04:10.6, 630000 m. 54:30:10.6, 635000 m. 54:56:10.6, 640000 m. 55:22:10.6, 645000 m. 55:48:10.6, 650000 m. 56:14:10.6, 655000 m. 56:40:10.6, 660000 m. 57:06:10.6, 665000 m. 57:32:10.6, 670000 m. 57:58:10.6, 675000 m. 58:24:10.6, 680000 m. 58:50:10.6, 685000 m. 59:16:10.6, 690000 m. 59:42:10.6, 695000 m. 60:08:10.6, 700000 m. 60:34:10.6, 705000 m. 61:00:10.6, 710000 m. 61:26:10.6, 715000 m. 61:52:10.6, 720000 m. 62:18:10.6, 725000 m. 62:44:10.6, 730000 m. 63:10:10.6, 735000 m. 63:36:10.6, 740000 m. 64:02:10.6, 745000 m. 64:28:10.6, 750000 m. 64:54:10.6, 755000 m. 65:20:10.6, 760000 m. 65:46:10.6, 765000 m. 66:12:10.6, 770000 m. 66:38:10.6, 775000 m. 67:04:10.6, 780000 m. 67:30:10.6, 785000 m. 67:56:10.6, 790000 m. 68:22:10.6, 795000 m. 68:48:10.6, 800000 m. 69:14:10.6, 805000 m. 69:40:10.6, 810000 m. 70:06:10.6, 815000 m. 70:32:10.6, 820000 m. 70:58:10.6, 825000 m. 71:24:10.6, 830000 m. 71:50:10.6, 835000 m. 72:16:10.6, 840000 m. 72:42:10.6, 845000 m. 73:08:10.6, 850000 m. 73:34:10.6, 855000 m. 74:00:10.6, 860000 m. 74:26:10.6, 865000 m. 74:52:10.6, 870000 m. 75:18:10.6, 875000 m. 75:44:10.6, 880000 m. 76:10:10.6, 885000 m. 76:36:10.6, 890000 m. 77:02:10.6, 895000 m. 77:28:10.6, 900000 m. 77:54:10.6, 905000 m. 78:20:10.6, 910000 m. 78:46:10.6, 915000 m. 79:12:10.6, 920000 m. 79:38:10.6, 925000 m. 80:04:10.6, 930000 m. 80:30:10.6, 935000 m. 80:56:10.6, 940000 m. 81:22:10.6, 945000 m. 81:48:10.6, 950000 m. 82:14:10.6, 955000 m. 82:40:10.6, 960000 m. 83:06:10.6, 965000 m. 83:32:10.6, 970000 m. 83:58:10.6, 975000 m. 84:24:10.6, 980000 m. 84:50:10.6, 985000 m. 85:16:10.6, 990000 m. 85:42:10.6, 995000 m. 86:08:10.6, 1000000 m. 86:34:10.6, 1005000 m. 87:00:10.6, 1010000 m. 87:26:10.6, 1015000 m. 87:52:10.6, 1020000 m. 88:18:10.6, 1025000 m. 88:44:10.6, 1030000 m. 89:10:10.6, 1035000 m. 89:36:10.6, 1040000 m. 90:02:10.6, 1045000 m. 90:28:10.6, 1050000 m. 90:54:10.6, 1055000 m. 91:20:10.6, 1060000 m. 91:46:10.6, 1065000 m. 92:12:10.6, 1070000 m. 92:38:10.6, 1075000 m. 93:04:10.6, 1080000 m. 93:30:10.6, 1085000 m. 93:56:10.6, 1090000 m. 94:22:10.6, 1095000 m. 94:48:10.6, 1100000 m. 95:14:10.6, 1105000 m. 95:40:10.6, 1110000 m. 96:06:10.6, 1115000 m. 96:32:10.6, 1120000 m. 96:58:10.6, 1125000 m. 97:24:10.6, 1130000 m. 97:50:10.6, 1135000 m. 98:16:10.6, 1140000 m. 98:42:10.6, 1145000 m. 99:08:10.6, 1150000 m. 99:34:10.6, 1155000 m. 100:00:10.6, 1160000 m. 100:26:10.6, 1165000 m. 100:52:10.6, 1170000 m. 101:18:10.6, 1175000 m. 101:44:10.6, 1180000 m. 102:10:10.6, 1185000 m. 102:36:10.6, 1190000 m. 103:02:10.6, 1195000 m. 103:28:10.6, 1200000 m. 103:54:10.6, 1205000 m. 104:20:10.6, 1210000 m. 104:46:10.6, 1215000 m. 105:12:10.6, 1220000 m. 105:38:10.6, 1225000 m. 106:04:10.6, 1230000 m. 106:30:10.6, 1235000 m. 106:56:10.6, 1240000 m. 107:22:10.6, 1245000 m. 107:48:10.6, 1250000 m. 108:14:10.6, 1255000 m. 108:40:10.6, 1260000 m. 109:06:10.6, 1265000 m. 109:32:10.6, 1270000 m. 109:58:10.6, 1275000 m. 110:24:10.6, 1280000 m. 110:50:10.6, 1285000 m. 111:16:10.6, 1290000 m. 111:42:10.6, 1295000 m. 112:08:10.6, 1300000 m. 112:34:10.6, 1305000 m. 113:00:10.6, 1310000 m. 113:26:10.6, 1315000 m. 113:52:10.6, 1320000 m. 114:18:10.6, 1325000 m. 114:44:10.6, 1330000 m. 115:10:10.6, 1335000 m. 115:36:10.6, 1340000 m. 116:02:10.6, 1345000 m. 116:28:10.6, 1350000 m. 116:54:10.6, 1355000 m. 117:20:10.6, 1360000 m. 117:46:10.6, 1365000 m. 118:12:10.6, 1370000 m. 118:38:10.6, 1375000 m. 119:04:10.6, 1380000 m. 119:30:10.6, 1385000 m. 119:56:10.6, 1390000 m. 120:22:10.6, 1395000 m. 120:48:10.6, 1400000 m. 121:14:10.6, 1405000 m. 121:40:10.6, 1410000 m. 122:06:10.6, 1415000 m. 122:32:10.6, 1420000 m. 122:58:10.6, 1425000 m. 123:24:10.6, 1430000 m. 123:50:10.6, 1435000 m. 124:16:10.6, 1440000 m. 124:42:10.6, 1445000 m. 125:08:10.6, 1450000 m. 125:34:10.6, 1455000 m. 126:00:10.6, 1460000 m. 126:26:10.6, 1465000 m. 126:52:10.6, 1470000 m. 127:18:10.6, 1475000 m. 127:44:10.6, 1480000 m. 128:10:10.6, 1485000 m. 128:36:10.6, 1490000 m. 129:02:10.6, 1495000 m. 129:28:10.6, 1500000 m. 129:54:10.6, 1505000 m. 130:20:10.6, 1510000 m. 130:46:10.6, 1515000 m. 131:12:10.6, 1520000 m. 131:38:10.6, 1525000 m. 132:04:10.6, 1530000 m. 132:30:10.6, 1535000 m. 132:56:10.6, 1540000 m. 133:22:10.6, 1545000 m. 133:48:10.6, 1550000 m. 134:14:10.6, 1555000 m. 134:40:10.6, 1560000 m. 135:06:10.6, 1565000 m. 135:32:10.6, 1570000 m. 135:58:10.6, 1575000 m. 136:24:10.6, 1580000 m. 136:50:10.6, 1585000 m. 137:16:10.6, 1590000 m. 137:42:10.6, 1595000 m. 138:08:10.6, 1600000 m. 138:34:10.6, 1605000 m. 139:00:10.6, 1610000 m. 139:26:10.6, 1615000 m. 139:52:10.6, 1620000 m. 140:18:10.6, 1625000 m. 140:44:10.6, 1630000 m. 141:10:10.6, 1635000 m. 141:36:10.6, 1640000 m. 142:02:10.6, 1645000 m. 142:28:10.6, 1650000 m. 142:54:10.6, 1655000 m. 143:20:10.6, 1660000 m. 143:46:10.6, 1665000 m. 144:12:10.6, 1670000 m. 144:38:10.6, 1675000 m. 145:04:10.6, 1680000 m. 145:30:10.6, 1685000 m. 145:56:10.6, 1690000 m. 146:22:10.6, 1695000 m. 146:48:10.6, 1700000 m. 147:14:10.6, 1705000 m. 147:40:10.6, 1710000 m. 148:06:10.6, 1715000 m. 148:32:10.6, 1720000 m. 148:58:10.6, 1725000 m. 149:24:10.6, 1730000 m. 149:50:10.6, 1735000 m. 150:16:10.6, 1740000 m. 150:42:10.6, 1745000 m. 151:08:10.6, 1750000 m. 151:34:10.6, 1755000 m. 152:00:10.6, 1760000 m. 152:26:10.6, 1765000 m. 152:52:10.6, 1770000 m. 153:18:10.6, 1775000 m. 153:44:10.6, 1780000 m. 154:10:10.6, 1785000 m. 154:36:10.6, 1790000 m. 155:02:10.6, 1795000 m. 155:28:10.6, 1800000 m. 155:54:10.6, 1805000 m. 156:20:10.6, 1810000 m. 156:46:10.6, 1815000 m. 157:12:10.6, 1820000 m. 157:38:10.6, 1825000 m. 158:04:10.6, 1830000 m. 158:30:10.6, 1835000 m. 158:56:10.6, 1840000 m. 159:22:10.6, 1845000 m. 159:48:10.6, 1850000 m. 160:14:10.6, 1855000 m. 160:40:10.6, 1860000 m. 161:06:10.6, 1865000 m. 161:32:10.6, 1870000 m. 161:58:10.6, 1875000 m. 162:24:10.6, 1880000 m. 162:50:10.6, 1885000 m. 163:16:10.6, 1890000 m. 163:42:10.6, 1895000 m. 164:08:10.6, 1900000 m. 164:34:10.6, 1905000 m. 165:00:10.6, 1910000 m. 165:26:10.6, 1915000 m. 165:52:10.6, 1920000 m. 166:18:10.6, 1925000 m. 166:44:10.6, 1930000 m. 167:10:10.6, 1935000 m. 167:36:10.6, 1940000 m. 168:02:10.6, 1945000 m. 168:28:10.6, 1950000 m. 168:54:10.6, 1955000 m. 169:20:10.6, 1960000 m. 169:46:10.6, 1965000 m. 170:12:10.6, 1970000 m. 170:38:10.6, 1975000 m. 171:04:10.6, 1980000 m. 171:30:10.6, 1985000 m. 171:56:10.6, 1990000 m. 172:22:10.6, 1995000 m. 172:48:10.6, 2000000 m. 173:14:10.6, 2005000 m. 173:40:10.6, 2010000 m. 174:06:10.6, 2015000 m. 174:32:10.6, 2020000 m. 174:58:10.6, 2025000 m. 175:24:10.6, 2030000 m. 175:50:10.6, 2035000 m. 176:16:10.6, 2040000 m. 176:42:10.6, 2045000 m. 177:08:10.6, 2050000 m. 177:34:10.6, 2055000 m. 178:00:10.6, 2060000 m. 178:26:10.6, 2065000 m. 178:52:10.6, 2070000 m. 179:18:10.6, 2075000 m. 179:44:10.6, 2080000 m. 180:10:10.6, 2085000 m. 180:36:10.6, 2090000 m. 181:02:10.6, 2095000 m. 181:28:10.6, 2100000 m. 181:54:10.6, 2105000 m. 182:20:10.6, 2110000 m. 182:46:10.6, 2115000 m. 183:12:10.6, 2120000 m. 183:38:10.6, 2125000 m. 184:04:10.6, 2130000 m. 184:30:10.6, 2135000 m. 184:56:10.6, 2140000 m. 185:22:10.6, 2145000 m. 185:48:10.6, 2150000 m. 186:14:10.6, 2155000 m. 186:40:10.6, 2160000 m. 187:06:10.6, 2165000 m. 187:32:10.6, 2170000 m. 187:58:10.6, 2175000 m. 188:24:10.6, 2180000 m. 188:50:10.6, 2185000 m. 189:16:10.6, 2190000 m. 189:42:10.6, 2195000 m. 190:08:10.6, 2200000 m. 190:34:10.6, 2205000 m. 191:00:10.6, 2210000 m. 191:26:10.6, 2215000 m. 191:52:10.6, 2220000 m. 192:18:10.6, 2225000 m. 192:44:10.6, 2230000 m. 193:10:10.6, 2235000 m. 193:36:10.6, 2240000 m. 194:02:10.6, 2245000 m. 194:28:10.6, 2250000 m. 194:54:10.6, 2255000 m. 195:20:10.6, 2260000 m. 195:46:10.6, 2265000 m. 196:12:10.6, 2270000 m. 196:38:10.6, 2275000 m. 197:04:10.6, 2280000 m. 197:30:10.6, 2285000 m. 197:56:10.6, 2290000 m. 198:22:10.6, 2295000 m. 198:48:10.6, 2300000 m. 199:14:10.6, 2305000 m. 199:40:10.6, 2310

Sensacje sportowe Katowic

Ruch-Legja w footballu 4:1

Czwarta Kłeska wojskowych w mistrzostwach Ligi

KATOWICE, 3.9. — Tel. wł. — Ruch — Legja 4:1 (2:1). Bramki zdobyli: Peterek 2, Gienza i Gwóźdź po jednej, dla Legji Nawrot.

Gra rozpoczęła Legja, narzucając ostre tempo, które jednakowoż Ruch chętnie podjął, temniej, że mając graczy młodszych górował startem do piłki nad weteranami Legji. Legja grała w pierwszej połowie dość ofiarnie i była względnie drużyna równorzędna. Nawrot uwijał się niezmordowanie po całym polu, zato Maurer spacerował po boisku nie nadwyreżając się absolutnie.

Z graczy Ruchu wyróżnił się brutalnością Dziwisz. To też spowodował on szereg wolnych rzutów na korzyść Legji. Peterek na środku ataku był dobry a Włodarz bardzo ofiarny i inteligentny w grze. Specjalnie podobały się jego precyzyjne centry, z których Peterek uzyskał dwie bramki.

Całość gry mimo ożywienia w pierwszej połowie nie pozostawiła zbyt dobrego wrażenia. Ruch miał więcej okazji do zdobycia bramek niż ich faktycznie zanotował.

O technicznej stronie drużyn trudno mówić, gdyż od 30-tej minuty boisko stopniowo zamieniało się w kałużę błota, a wreszcie przedstawiało jeziorko. Właściwie powinien być sedzia mecz z powodu ulew i niezdadności boiska po pierwszej połowie spotkania przerwać. Odnosiło się niejako wrażenie, że chce on dać w ten sposób Legji możliwość zaprezentowania tem więcej, że przez cały czas zawodów był on wybitnym protektorem stołecznej drużyny.

Drużyny wystąpiły w swoich normalnych składach. Gra toczy się dość zmiennie i piłka wędruje od bramki do bramki. Legja forsuje prawe skrzydło, nie zważając na to, że właśnie Ruch miał przeciwną stronę słabszą. Nawrot wypracowuje szereg dobrych pozycji, lecz nie znajduje poparcia u własnych graczy a sam dobrze obstawiony rzadko dochodzi do strzału. Ma zresztą na przeciw niezawodnego Kurka, który

W związku z zarzutem jakoby Warta nie odpowiedziała wogóle na zaproszenie Heljasza do Wilna, dowiadujemy się, że Warta otrzymała zaproszenie dla Heljasza w przeddzień zawodów dn. 25 b. m. i na list ten natychmiast odpowiedziała.

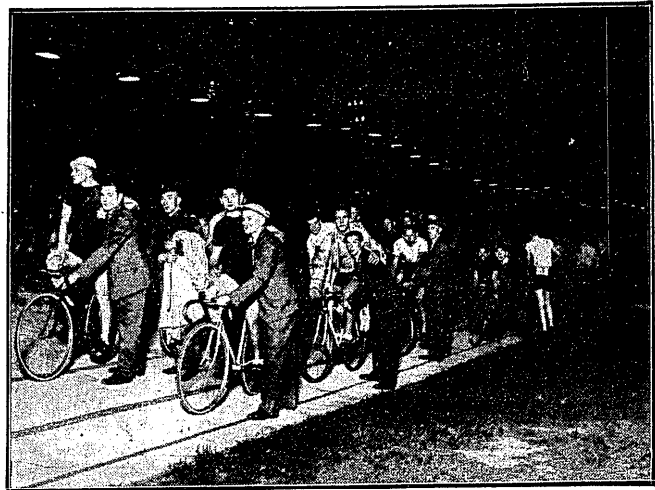
każdy strzał pewnie chwyta. Skutecznie strzał Gienzy w 29 minucie użnał sedzia za spalony.

Podnieceni tem rozstrzygnięciem gracze Ruchu zerwali się do ataku i w 25 minucie zdobywa Peterek główką z główki Włodarza pierwszą bramkę. Legja nie traci ducha i w 3 minuty później wyrównuje strzałem Nawrota

z podania Wypijewskiego. Z pięknego przebiegu uzyskuje następnie Peterek ponownie prowadzenie w 43 minucie.

Po zmianie stron gra straciła dużo na tempie. Gospodarze lepiej się czują na tem boisku od gości, to też Ruch dwukrotnie jeszcze umieszcza piłkę w siatce Legji.

Widzów zebrało się zaledwie 1000.



SZESCIODNIÓWKE W MINJATURZE zorganizowało, ostatniej środy WTC na swoim torze. Na zdjęciu start do 144 minutowego zamiast 144-ro godzinnego wyścigu.

Śląsk-Poznań w boksie 8:8

Słaby poziom zawodów. Piękna walka Wystracha

KATOWICE, 3.9. — Tel. wł. — Śląsk — Poznań 8:8. W ub. sobotę odbyło się tradycyjne spotkanie tych dwóch ongiś najlepszych okręgów bokserkich w Polsce. Tym razem jednak nie można było absolutnie doszukać się dawnej świetności u przedstawicieli obu

okręgów. Poznańscy górowali kondycją fizyczną, słazacy byli bez treningu. Walki nie stały na zbyt wysokim poziomie a jedyna sensacja i pięknym meczem było spotkanie Wystrach — Zieliński, które Wystrach imponującym stylem rozstrzygnął dla

siebie. Spotkania miały przebieg następujący: Waga musza Sobkowiak — Jarzabek. Jarzabek nadaje bardzo żywe tempo i oszalał słabszego fizycznie przeciwnika. Zwycięzca wysoko na punkty Jarzabek.

Waga kogucia: Rogalski — Nawa. Rogalski imponuje pracą nog, ciosy jednakowoż ma niezbyt silne i celne. Nawa słabszy technicznie atakuje dość dużo, jednak wobec dobrej obrony Rogalskiego nie może nic uzyskać. Remisowy wynik krzywdzi poznańczyka.

Waga piórkowa: Misiorny — Rudzki. Misiorny odważnie rozpoczyna walkę, ale pod gradem ciosów Rudzkiego słabnie. Mimo to dotrzymuje do końca po la oddając zwycięstwo mistrzowi Polski, który poza żywiołowym atakiem nie pokazał absolutnie niczego.

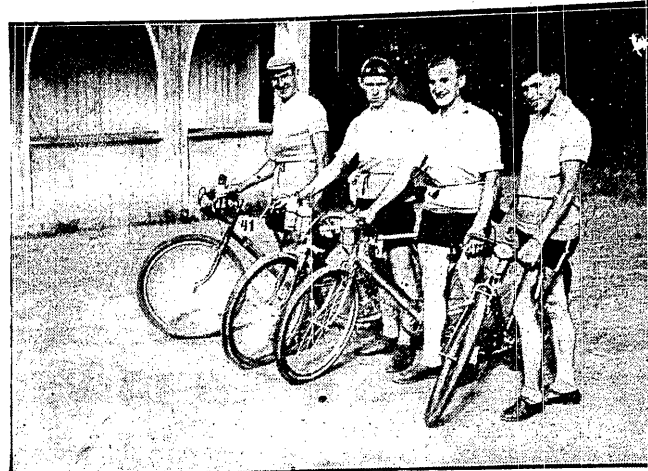
Waga lekka: Sipiński — Bieniek. Sipiński technicznie dużo lepszy, jednakowoż Bieniek walczy z sercem i utrzymuje żywe tempo do końca spotkania. Zwycięza na punkty Sipiński.

Waga półśrednia: Majchrzak — Branański. Po pierwszej dość wyrównanej rundzie wykazuje poznańczyk lepszą technikę. Branańskiemu brak zupełnie ciosu z lewej ręki. U Majchrzaka lepsza orientacja. Wynik remisowy.

Waga średnia: Przybylski — Wiedemann. Poznańczyk posiada doskonałe warunki zewnętrzne, jednakowoż brak mu rutyny, krycia, względnie uników. Wiedemann mile rozczarował. Zwycięstwo odnosi na punkty nieznacznie Przybylski.

Waga półciężka: Zieliński — Wystrach. Zieliński w pierwszej rundzie lepszy i szybszy od Wystracha, jednakże w drugiej rundzie rozpoczyna Wystrach furjaki atak, który zupełnie oszalał Zielińskiego. Trzecia runda przynosi nadal bezapelacyjną przewagę Wystracha.

Waga ciężka: Piłat — Wocka. Pierwsza runda przynosi zdecydowaną przewagę Piłata. Wocka chwycie się na nogach i pięć razy idzie do 7 — 8 na deski. Robi on wrażenie nietrzeźwego. W drugiej rundzie zwiększa się jeszcze przewaga poznańczyka i sedzia ogłasza jego zwycięstwo przez techniczny k. o.



FAWORYCY NA DRUŻYNOWEGO ZWYCIĘZCĘ TOUR DE POLOGNE zespół Amatorskiego Klubu Sportowego w składzie Sobol, Kamiński, Kielbasa, Stefański.

Niespodziane zwycięstwo ŁKS-u nad Pogonią

Lepsze sytuacje i większa agresywność przyniosły łodzianom dwa cenne punkty

ŁÓDŹ, 3.9. — Tel. wł. — ŁKS — Pogoń 3:1 (1:1). Bramki zdobyli: Król (2), Durka i Niechciol. Sedzia p. Rutkowski z Krakowa. Zawody odbyły się w okropnych, trudnych wprost do wyobrażenia warunkach atmosferycznych. Przez całą godzinę czasu lato jak z cebra, to

też nie było mowy o normalnym przebiegu meczu, bowiem śliski teren uniemożliwiał swobodne poruszanie się, a piłka stała się nieposłuszną.

Gra siła więc rzeczy straciła na wartości. Siły przeciwników były mniej więcej równe. Umiejętności może większe po stronie gości, ale skuteczność łodzian wyrażona jest w samym wyniku meczu. Zwycięstwo ŁKS jest wykładnikiem jego większej przewagi i licznych momentów pod bramką Albańskiego. Wynik tego meczu byłby z pewnością jeszcze większy, gdyby nie brawurowa, chwilami wrośł fan-

tastyczna gra Albańskiego. Zabił na pełną swego olbrzymiego talentu i inteligencji.

Drugiego swego najlepszego gracza miała Pogoń w Wasiewicz, który wspaniale się ustawiał i mądrze podawał. Ci dwaj wybili się ponad poziom. Reszta wypadła słabo. Jeszcze Kuchar swoją rutyną i Niechciol swoją zaciętością zasługiwałyby na wyróżnienie, ale już Bereza i Deutschman zawiedli beznadziejnie.

W drużynie łódzkiej mniej było indywidualności, całość nawet bezbarwna, ale tak się jakoś złożyło, że czerwoni byli częściej na polu

przeciwnika. Albański był też częściej zatrudniony niż Frymarkiewicz. Poziom meczu był niski, ale pięknych i gorących sytuacji podbramkowych było bez liku.

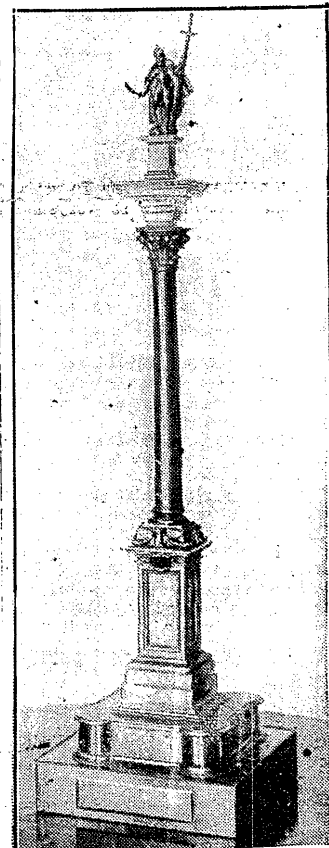
Serie tych momentów rozpoczęła w 8-ej min. Król po pięknie strzelonym rogu, a w chwili później Frymarkiewicz w ostatnim momencie wybiegiem ratuje sytuację. W 15-ej min. Niechciol strzela z rzutu wolnego. Frymarkiewicz łapie piłkę, lecz wymyka mu się ona z rak i wtacza się do siatki.

Przez następne pięć minut Albański jest ciągle w opałach, a dopiero w 25 minucie notujemy pierwsze ładne zagranie ataku Pogoni. Frymarkiewicz jednak broni. W 29 minucie Król stacza zwycięski pojedynek z taktycznie beznačajnym Berezą. Strzela z bliska, Albański broni, ale i jemu piłka wymyka się z rak i wpada do bramki. 1:1.

Teraz gra się ożywia. ŁKS jest w przewadze. W ostatniej chwili przed przerwą strzela Sowiak, trafia jednak w słupek.

Na początku drugiej połowy Matias II zostaje kontuzjowany i schodzi na 5 minut z boiska. W 7 min. Król strzela pięknie z rogu. Piłka dostaje się na piersi Berezy i ten strzela samobójczą bramkę. Przez kwadrans gra jest wyrównana, potem Pogoń idzie na całego i ma w polu nieznaczną przewagę. Ostatnie minuty należa jednak do ŁKS. Z pięknego zagrania Sowiaka w ostatniej sekundzie przed gwizdkiem końcowym zdobywa trzecia bramka Durka.

Sedziował p. Rutkowski z Krakowa, nie potwierdził on jednak swej międzynarodowej klasy. Publiczności, która bohatercko wytrwała do końca meczu w wszystkich, że ŁKS wystąpił do gry bez zradzającego ostatnio słabą formę Herbsteicha.



NAGRODA PREZYDENTA RZPLITEJ

o którą walczyć będą w nadchodzącą niedzielę piłkarskie reprezentacje Jugosławii i Polski.

Najmłodszy mistrz Europy

Roger Verey i jego trener inż. Bu wid

Roger Verey startował na nowiułm skiffie, sprowadzonym przed miesiącem ze słynnej wytwórni Simsa w Putney (Anglia). Piękna łódź kosztowała wraz z cłem i kosztami transportu 1500 zł.



ROGER WŁODEK — VEREY wioślarski mistrz Europy w zdobytym w Budapeszcie wieniec laurów.

Chrzest bojowy otrzymał „Rozek” na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy. Pierwsze miejsce w rekordowym czasie było radośną zapowiedzią sukcesów, które stały się udziałem Vereya w Budapeszcie.

Verey pomimo swego olbrzymiego wzrostu (86 cm.) jest bodaj najmłodszym zawodnikiem ekspedycji, skończył bowiem dopiero 21 lat. Debiut Verey w wioślarstwie nastąpił w 1930 roku. Osiemnastoletni chłopiec wygrywa wówczas pierwsze miejsce w skiffach nowicjuszy, a jego patron — inż. Bujwid — 7 wiedeńskich sznyci, stanowiących obiekt pamiętnego w Bydgoszczy zakładu.

Mistrzostwo Polski zdobywa Verey obecnie poraz drugi, nie znajdując równego konkurenta. W zeszłym roku PZTW wydelegowało go na mistrzostwa Europy do Belgradu, ale po przedbiegu (4-te miejsce), zdaniem sedziów zdecydowało się wycofać go z repesażu i oszczędzać na double-sculls. W finale dwójek zajął Verey z Ustupskm trzecie miejsce.

Odkrywcą i opiekunem Vereya jest od niemowlęcych (w osłarsko) lat inż. Jan Bujwid. Człowiek ten powinien otrzymać w PZTW specjalny referat scullerów. Przecież z pod jego ręki wyszedł netylko Verey, ale i poprzedni mistrz Polski Długoszewski, przecież w tegorocznych mistrzostwach startowało trzech jego wychowanków i wszyscy trzej zajęli pierwsze miejsce w swych kategoriach (nowicjusze, młodzi, seniorzy).

W Budapeszcie inż. Bujwid nie opuszczał Vereya ani na krok i dbał specjalnie o dodatkowy obiad dla naszej jedynki. Dopiero po dwu porcjach i godzinnej drzemce dochodził Verey do treningowej formy.



SIKO RSKI swym nieefekownym, ale skutecznym skokiem zatriumfował nad Hoffmannem.



FRANCISZEK PAJKOWSKI (PARKER) I SHIELDS spotkali się w finale singla w New Port, a wspólnie zdobyli w grze podwójnej wicemistrzostwo Ameryki



FRANCUZI GEORG FISCH I LOUIS HANSETTE zdobyli w Budapeszcie mistrzostwo Europy w podwójnym scullu przed Polakami.

JIM
jedyna guma do żucia
o trwałym smaku
E. WEDEL

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”